

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednospaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia „Tygodnia”

Bilety wizytowe
 od 35 kop. do rb. 2 k. 50
 za 100 sztuk

!na gwiazdkę! (31)

Od 30 k. do 4-50 za pudełko

papier listowy.

Drukarnia „Tygodnia”

Władysław Bentkowski

AGENTURA

Warszaw. Towarz. Ubezp. od Ognia
 i Tow. Ubezp. od gradobicia

„CERES”

Piotrków, ulica „Moskiewska” (Bykowska) dom Jakubowski.
 167 (3-1)

STANISŁAW MAJEWSKI

lekarz weterynaryjny wyjechał

d. 26 Listopada za granicę, w celu wyspecjalizowania się w ochronnem szczepieniu gruźlicy u cieląt, sposobem prof. Behringa. Pobyt za granicą potrwa 4 tygodnie.
 151 (3-3)

SŁOWO PRZEDNOWOROCZNE.

Wkraczamy w 33-ci rok istnienia!

Z dumą zaznaczamy, że przez cały ten przeciąg czasu, «Tydzień» swej barwy i przekonani ani na chwilę nie zmienili. Stojąc zawsze silnie na obranej placówce, zwracał i zwraca wciąż uwagę na sprawy miejscowe, które w łącznym ze sobą związku przetwarzają się w ogólnokrajowe.

Dobrobyt i oświata—oto nasze hasło. Niechaj w każdej okolicy zakwitnie dobrobyt i oświata—a zakwitną one w całym kraju.

Powiadamy «dobrobyt», bo jest on warunkiem oświaty; powiadamy «oświata», bo jest ona warunkiem dobrobytu. Przenikają się one nawzajem i łączą w jedno—jak duch i ciało.

I tylko w takiej jedności dobrobyt jest niesłychaną narodową potęgą! Bogactwu bowiem przyświecać powinny zawsze wyższe cele. Bez nich, bez jakiegoś wyższego w życiu ideału, jest ono jak ciało bez duszy. Tak w życiu pojedynczego człowieka—tak w życiu narodu.

Wstrętne jest nam też, wzięte na ogół, bogactwo różnych nababów krajowych, egoizm i wieczna «nieobecność» niektórych naszych jaśnie wielmożnych, wstrętne każde gromadzenie grosza przez jakąbądź jednostkę w celach wyłącznie egoistycznych.

I przeciwnie: wszystkim pragnącym niezależności materyjalnej dla celów wyższych, dla zdobycia niezależności moralnej, i skuteczniejszej przez nią swobody ruchów—życzymy jak najprędszego zdobycia środków materyjalnych.

Z tem zastrzeżeniem, życzymy go bez wyjątku każdemu, do jakiegokolwiek klasy społecznej należy. Ziemianin, kupiec, czy przemysłowiec, mieszczanin czy wieśniak, niech każdy pracuje na grosz i kształci się.

Niech każdy też pamięta, że tylko w szczęśliwym społeczeństwie znaleźć można własne szczęście i zadowolnić szlachetniejsze swe aspiracje.

W tym kierunku powinniśmy iść wszyscy, a publicystyka krajowa przewodniczyć powinna.

Tak pojmując też swoje zadanie, nie będziemy was nigdy, tak jak i dotąd szanowni czytelnicy, karmić plotką i sensacją, bzdurstwem i anegdota, ale pokarmem pożywnym: odpowiednimi wskazówkami, faktami godnymi naśladowania i—pożyteczną informacją.

Do takiej to pracy, wraz z nami, zapraszamy wszystkich naszych łaskawych czytelników, pragnąc gorąco, aby wszyscy bez wyjątku zechcieli zostać czynnymi naszymi współpracownikami.

Redakcja.

Szkola ludowa w Danii.

Przed dwoma tygodniami (w № 48 «Tygodnia») w artykule «Oświata ludowa w Danii» naszkicowaliśmy obraz wyższych szkół ludowych w tym kraju; obecnie podajemy szkice szkół elementarnych.

Zaszczytnie znana u nas na polu prac pedagogicznych pani Maryja Weryho odbyła niedawno specjalną wycieczkę do Danii, w celu naocznego zbadania urzędzeń duńskich szkół elementarnych, a cenne swe spostrzeżenia i uwagi podała w jednym z zeszytów «Przeglądu pedagogicznego».

Jak wygląda szkoła w Danii? ów słynny wzór, godny naśladowania, wzbudzający podziw u wszystkich, którzy mieli sposobność bliższego zaznajomienia się ze szkolnictwem ludowym na Zachodzie? Długi domek parterowy, otoczony z jednej strony ogrodem, z drugiej wyżywianiem podwórkiem. Wewnątrz przedpokój z wieszadłami, z którego drzwi prowadzą do dużych jasnych sal szkolnych, gdzie ustawione ławki, zastosowane są do wieku i wzrostu dzieci. Na blokach karty geograficzne, oraz ryciny i tablice z przyrodoznawstwa. Do zajęć szkolnych należy także gimnastyka, którą w lecie zastępuje w części nauka pływania.

Było to w wiosce Gilleleje, która jest wyłącznie rybacką, a przeto i zabawy dziecięce treści swą czerpią z tej dziedziny np. gra w «wieloryba» ma taki charakter. O godz. 1-iej zajęcia były zupełnie skończone, a wtedy—opowiada p. M. Weryho—poszliśmy do skromnego mieszkania starszego nauczyciela, który chętnie udzielił nam bliższych wiadomości o szkolnictwie ludowym.

Istnieje tu przymus szkolny. Dzieci wstępują do szkoły, po ukończeniu 7-go roku życia i chodzą przez lat 6. Feryje mają w ciągu roku krótkie; tydzień na Boże Narodzenie, tydzień na Wielkanoc i tydzień na Zielone Świątki. W sierpniu kończy się rok szkolny.

Jako dowód, czem jest szkoła dla tamtejszych dzieci, niech posłuży ich odpowiedź na zapytanie moje, co wolą: szkołę, czy dom?—Wszystkie odpowiedziały, że przekładają szkołę, choć nie wszystkie umiały określić, dlaczego. Wiele jednak odpowiedziało: «dlatego, że tam jest nasz nauczyciel». Gdy chłopiec, mając lat 13 do 15, skończy szkołę, zawsze utrzymuje swój serdeczny i zaufany stosunek z nauczycielem: radzi się go, przesiaduje wieczorami i zwierza mu się ze swych myśli i zamiarów!

To też nie dziwnego, że po wsiach nauczyciele najczęściej bywają wybierani na posłów.

Z inicjatywy nauczycieli wiejskich, powstały kolonije wakacyjne, a sprawę tę rozstrzygnięto w nadzwyczaj prosty sposób. Każdy wieśniak przyjmuje do siebie na miesiąc jedno lub dwoje dzieci zupełnie bezinteresownie, a pośredniczą w tem nauczyciele. Każdy nauczyciel ze szkoły miejskiej zapisuje dzieci, chcąc korzystać z pobytu na wsi. Nauczyciel wiejski zapisuje znów rodziny deklarujące przyjęcie dziecka na lato.

Gdy przychodzi miesiąc wakacji, wszystkie dzieci z miasta odprowadza na kolej nauczyciel, wręczając każdemu bilet i notatkę z adresem. Zarząd kolei wskazuje wagon, przeznaczony wyłącznie dla uczniów, poczem konduktor obejmuje nad nimi najtroskliwszą opiekę. Za przejazd koleją dzieci nie nie płacą. Na stacjach lub na miejscu na wsi spotyka je nauczyciel wiejski i odprowadza ich na letnie siedziby.

Duńczycy są z natury nadzwyczaj uprzejmi i gościnni, więc zawsze mile witają swych gości, a stosunek pomiędzy dzieckiem a jego opiekunami często zawiązuje się tak serdeczny, że zapraszają do siebie tych samych letników kilka razy z rzędu. Przy tak prostej, a rozumnej manipulacji, z samej Kopenhagi wyjeżdża rocznie 15,000 dzieci, a załatwia się to bez pomocy biur, urzędników, dozorczyń, składek i jakiegokolwiek wymuszonej ofiarności...

„REFORMA SZKOLNA”.

«Jeżeli tylko jakiś fakt odskakuje od przeciętnych pojęć ogółu i ogół ten niema o nim utartej opinii, jeżeli niema nań miejsca w żadnym z szablonowych programów partyjnych i nie jest pewnem, czy jakieś «znane» osobistości nie mają związku z nowym zjawiskiem, można z góry przewidzieć, że najdonioślejsza sprawa przez szanownych kierowników opinii (przez prasę) naglejbiej pochowana będzie».

Od tych gorzkich słów i wyrzutów nie tyle do społeczeństwa, ile do jego rzekomych informatorów, jego władców «pulsu życia», rozpoczyna swoje wystąpienie programowe redakcja jednego z najpotrzebniejszych, a pewnie i najpoważniejszych organów—redakcja «Reformy Szkolnej». O nowym wielkim kwartalniku, z małemi, nader nielicznymi wyjątkami, panuje cisza w prasie galicyjskiej.

Ster redakcyjny «Reformy Szkolnej» spoczął w ręku znanego literata Adama Szymańskiego, wokół którego skupiły się najpoważniejsze społeczne siły pedagogiczne. Już w pierwszym, wielkim, o 396 str., tomie spotykamy artykuły, które aż nadto pozwalają

wchodzić z właścianami w umowę, co do zamiany tej powinności na pieniądze lub odbywanie jej w naturze.

Nadzór nad prawidłowym wykonaniem ustanowionej przez zebranie gminne dla wiosek i pojedynczych osób kolei odbywania tej powinności, jako też samo wyznaczanie tejże, należy do wójta gminy, który jest obowiązany prowadzić oddzielną księzkę sznurową i w niej zapisywać kto i kiedy odbył sywoją kolej. (Art. 827, postanowień komitetu urządzającego).

Kto winien?

Od kilku już miesięcy—mówi «Zorza»—dochodzą nas wiadomości, że w tej lub owej gminie zdarzyły się jakieś nieporządki, że ludzie gromadą stawiali tu opór; że więc władze środkami przymusowymi egzekwowały powinności gminne; że przy egzekucjach przychodziło do gwałtów; że upierających się gospodarzy wtrącano do więzień, następnie wytaczano im sprawy, ciężką odpowiedzialnością grożące, gdyż za opór władzy prawo przewiduje nawet karę rot aresztańskich i paroletniego więzienia...

O tem wszystkim w ciągu ostatnich kilku miesięcy słyszeliśmy i czytaliśmy nieraz. I dowiadaliśmy się z toku rozpraw sądowych, że gospodarze, czując się niewinnymi, bronili się w tych sądach, a do obrony brali zwykle bardzo wytrawnych adwokatów, którym też płacili dużo, bo i po kilkaset rubli, poczem niekiedy zupełnie od kar przesąd byli zwalniani, a niektórzy byli skazywani lekko, na zwyczajny, kilkudniowy lub parotygodniowy areszt.

Z tego wszystkiego widzimy, że w omawianych tu gminach zdarzały się wypadki, pociągające za sobą przykre następstwa: zamieszanie, bójkki, kłótnie, więzienia, śledztwa, kary, a wreszcie wydatki na obronę i ostatecznie w niektórych gminach odsiadywanie tak zwanej kozy.

I któż był przyczyną tych wypadków oraz ich następstw? Czy złość, zawadyjactwo lub głupota oskarżonych o opór władzy?

Zapewne, że w wielu wypadkach ludność wiejska dała się unieść gorączce, a uniesienie złym bywa doradcą. Ale... ale na ogół, całej przyczyny zaszłych wypadków trzeba szukać tam, gdzie ją wskazywali adwokaci, broniący oskarżonych: mianowicie, że w gminach popełniano nadużycia prawa!.. Bowiem w żadnej gminie, gdzie się zdarzyły wypadki oporu władzy, nie byłoby ich, gdyby na zgromadzeniach gminnych jasno i wyraźnie większość gromady uchwaliła to, czego od niej potem żądano.

Zeznania świadków w rzezonnych sprawach stwierdziły, że gminiaci nie o uchwaleniu np. budowy nowych szkół nie wiedzieli, a później kazano im na nie płacić. Wzdrygnął się jaki taki gospodarz, widział, że go jakiś chłystek wyprowadza w pole, i płacić nie chciał, upierał się, zaczęło już szło następnie uniesienie się, i co za tem idzie—sprawa sądowa.

Poznały to wszystko sądy okręgowe i prawie bez wyjątku uwzględniały okoliczności najbardziej łagodzące; więc albo karały bardzo lekko, albo dawały wyrok zupełnie uniewinniający. Panowie adwokaci bardzo wyraźnie dowodzili, że nadużycia i nieposzanowanie Najwyższego Ukazu z r. 1864-go ze strony urzędów gminnych, były powodem wypadków oporu władzy, śledztw i oskarżenia.

Gospodarze wiedzą, iż na zasadzie artykułu 23-go rzezonego prawa oni mają stanowić o *wszystkiem*, co dotyczy spraw gospodarczych i społecznych gminy; wiedzą, iż na zasadzie tego artykułu uchwała gminy oznacza, jakie mają być czynione wydatki, jaki ich ma być rozkład i t. d. I oto naraz dowiadują się gminiaci, że mają dawać na coś, czego nie uchwalili. To ich niepokoi aż do tego stopnia, że się unoszą, a w uniesieniu zapominają o spokoju i rozwadze.

I któż temu naprawdę winien?.. Ci przede wszystkim, którzy dla celów i korzyści i widoków swoich *osobistych*, pomijają przepisy prawa!

Na nich też niewątpliwie ciąży wszystko, co było wynikiem nieprawych ich postępów:

owe śledztwa, stawania przed sądem, wydatki na obronę, kary, strata czasu i t. d.—na nich tylko cięża. A jednak nie byłoby tego, gdyby pisarze ściśle wykonywali przepisy ustawy gminnej i gdyby przez niezachowywanie tych przepisów nie wprowadzali zamętu wśród ogółu.

A czy wypadki, o jakich wyżej mowa, te śledztwa, sprawy sądowe i kary, mają nadal powstrzymywać gminniaków od upominania się, iżby prawo nie było lekceważone? Broń Boże!

Będąc świadomym praw, jakie gminiaci mają z mocy ustawy gminnej, ogół zawsze powinien się domagać szanowania tych praw. A jeżeli kto zauważy, że prawa te pomijane są przez przeinaczanie uchwał, to niechże gminy z góry postanawiają, iżby treść tych uchwał była sprawdzana przez pełnomocników.

Ważną bardzo jest przestroga: *nie podpisywać uchwał, dopóki nie zostanie napisana, sprawdzona i przeczytana przez pełnomocników*. Gdyby gminy, o których wyżej mowa, robiły tak—ani spraw, ani śledztwa, ani kar za opór władzy nie miałyby. Pilnujmy się, a nikt nas nie wprowadzi na bezdroża. («Zorza»).

Oświetlenie miasta Sosnowca.

(Kor. «Tygodnia»).

Z «Kuryjera Sosnowieckiego № 46» dowiadujemy się o odbytem dnia 12 listopada posiedzeniu w magistracie m. Sosnowca w kwestyi oświetlenia ulic tegoż miasta.

Cyfry wykazane w sprawozdaniu z wyżej wzmiankowanego posiedzenia różnią się co do kosztów oświetlenia gazem na niekorzyść oświetlenia elektrycznego tak znacznie, że mimowoli nasuwa się myśl, czy przypadkiem nie omylił się recenzent «Kuryjera», lub też, czy nie poczyniono pomyłek na samem posiedzeniu przy wpisywaniu cyfr do protokołu posiedzenia.

Ponieważ na posiedzeniu obecnymi byli wyłącznie tylko przedstawiciele obcego nam Towarzystwa Augsburskiego w liczbie 3-ch osób, mianowicie: pana Rüdingera prezesa rady, pana Land generalnego dyrektora, i pana Billewicza pełnomocnika tegoż Towarzystwa na Cesarstwo i Królestwo, którzy prawdopodobnie jako specjaliści dyktowali cyfry do protokołu, ze strony zaś innych Towarzystw elektrycznego oświetlenia widocznie nikogo zainteresowanego nie było, należy więc przypuszczać, że tylko wskutek tego wkraady się grube pomyłki przy szybkim obliczaniu siły światła i ceny za kilowat godzinę prądu elektrycznego.

Na zasadzie prawidłowego obliczenia kosztu elektrycznego oświetlenia lampami łukowymi, przyjmując cenę światła 14 kopiejek za kilowat godzinę i siłę światła dużych lamp łukowych 18-o amperowych, i małych 3 i 2 amperowych, przyjdziemy do wniosku, że światło elektryczne wypada taniej od gazowego tak dalece, że gaz z lampami łukowymi konkurencyi stanowczo wytrzymać nie może.

Lampy łukowe elektryczne zawieszane na słupach 10 do 12 metrowych znakomicie oświetlają większe przestrzenie, gdyż posiadają siłę 850 normalnych świec, małe zaś 3 i 2 amperowe mogą być zawieszane na słupach 3 metrowej wysokości, i posiadają siłę światła 228 i 105 świec normalnych, i te lampy mogą być zastosowane do ulic wązkich.

W sprawozdaniu «Kuryjera» oznaczoną jest liczba 200 latarni i oświetlenie onemi ma jakoby kosztować 40,000 rs. rocznie przy oświetleniu elektrycznym, lecz nie wiadomo z jaką siłą światła te latarnie przyjęto w rachubę, to jest czy 18-to, 12-to lub 9-cio amperowe latarnie?

Przy dokładnem wyliczeniu wypada, że jeżeli każda z dwustu projektowanych lamp elektrycznych będzie o sile 18 amper przy 220 voltach i przy cenie prądu 14 kop. za kilowat godzinę, to oświetlenie wszystkiemi lampami w ciągu 1800 godzin będzie kosztować nie 40,000 rubli rocznie, jak to powiedziano w sprawozdaniu, ale tylko 33,264 rub. rocznie i da światło o sile 170,000 świec normalnych, gdy tymczasem nawet 400 latarni gazowych przy

najnowszem urządzeniu siatek Auer'a może dać światło najwyżej o sile tylko 20,000 świec normalnych, czyli że światło gazowe przy powyższych warunkach jest o $S^{1/2}$ razy słabsze od elektrycznego. Jeżeli więc zechcielibyśmy oświetlać miasto z taką siłą światła jaką daje 200 lamp łukowych elektrycznych, to musieliśmybyśmy zażądać dla miasta nie 400 lamp gazowych, ale $400 \times 8,5$, to jest 3400 latarni gazowych, za które zmuszeni byłibyśmy płacić nie 10,000 rs. jak to na korzyść gazu ogłoszono, ale $10,000 \times 8,5$ czyli 85,000 rs. rocznie za oświetlenie gazem, jeżeli ono będzie równo-silne ze światłem 200 elektrycznych lamp łukowych.

Przyjmując pod uwagę powyższe wyliczenie a także i to, że większe przestrzenie i szersze ulice dobrze oświetlają duże lampy łukowe i że światło elektryczne może być dostarczane także przez małe lampy łukowe, zawieszane na wysokości trzech metrów dla oświetlenia wązkich ulic, widzimy, iż magistratowi podano cyfry tak dalece mylne, że rażąco rzuciły się one w oczy i wywołały niezbędną powyższego wyliczenia, które może być sprawdzonem przez każdego elektrotechnika.

Że oświetlenie elektryczne musi być nie droższe, a przede wszystkim lepsze od gazowego, mogą być dla Sosnowca dowodem faktu zaprowadzenia światła elektrycznego w miastach stołecznych jak: Wiedniu, Berlinie, Warszawie i innych, gdzie decydują ludzie fachowi elektrotechnicy i inżynierowie miejscy, którzy zestawiają dokładne wyliczenia; obywatele zaś z wszelką pewnością nie zgodziliby się na większe wydatki na oświetlenie, gdyby światło elektryczne miało obciążać ich budżet rzeczywiście więcej niż światło gazowe, szczególnie przy oświetleniu ulic.

Co do oświetlenia mieszkań prywatnych, to koszt światła elektrycznego bodaj również nie będzie wiele większy od gazowego, jeżeli zastosujemy do naszych mieszkań lampki «Osmium» lub Nerns'a, albo jeszcze korzystniejsze «Böhma», gdyż przy ich zastosowaniu cena 28 kop. za kilowat godzinę zredukuje się z powodu małego zużycia prądu tymi lampkami na 14 a nawet 12 kop. a nadto cena ta jeszcze obniży się może ze względu na roboty dawane przez Towarzystwa elektryczne.

Przyjmując pod uwagę znaczną wygodę przy świetle elektrycznym, bezpieczeństwo od ognia, uniknięcie kopci, zapachów, zanieczyszczenia powietrza gazem, szkodzącym płucom naszym i naszych dzieci, wypadków uduszenia (jakie były i są np. w Łodzi, Nowy-rynek № 2, w Warszawie do sześciu corocznie np. przy ulicach Furmańskiej i Ogrodowej № 49 etc.) i tem podobne konsekwencje oświetlenia gazowego, musimy przyjść do wniosku, że wynalezione z postępem czasu i techniki światło elektryczne ma rację bytu jako lepsze i zdrowsze, i że wyruguje gazowe oświetlenie.

Smutnem by było, gdyby nasze miasto Sosnowiec zdecydowało się na zaprowadzenie oświetlenia gazowego wówczas, kiedy inne miasta chętnie by się pozbyły takowego; a jeżeli tego uczynić odrazu nie mogą, to wyłącznie dlatego, że przeważna liczba obywateli i mieszkańców ma zaprowadzone oświetlenie starsze od elektrycznego, to jest gazowe, na zaprowadzenie którego wyłożone już zostały znaczne koszty; więc odsuwają na czas dalszy wadliki konieczne na urządzenie nowych instalacji do światła elektrycznego.

Mam nadzieję, że Szanowni współobywatele naszego miasta przyjmą pod uwagę powyższe dane i postarają się o wyjaśnienie tak poważnej dla miasta kwestyi, bo nie jest to przecież rzecz, którą się decyduje na czas krótki, lecz na przeciąg lat mniej więcej 50-ciu; zrobiona zaś omyłka pociągnęłaby za sobą wiele niedogodności i byłaby dowodem naszego zacołania.

Kończę na niniejszem moje uwagi i jestem pewny, że kwestya ta nie będzie na najbliższem posiedzeniu traktowaną zbyt pobieżnie bez współdziałania specjalistów, i że będzie dla

naszego miasta przyjęte to światło, które odpowiada postępowi, wygodzie i kieszeni obywateli.

Sosnowiec, dnia 7 grudnia.

UCHWAŁA ZEBRANIA „STARSZYCH”

Zgromadzenia Kupieckiego i Cechów Rzemieślniczych
W PIOTRKOWIE.

Na zebraniu «Starszych» zgromadzeń wzmiankowanych w nagłówku, dnia 27 listopada w miejscowym magistracie, pod przewodnictwem asesora Siewiora, zapadła wielkiej wagi uchwała, która, sumiennie przestrzegana i wykonywana odtąd przez naszych panów rzemieślników i kupców, wydać może nieobliczone rezultaty w sprawie podniesienia poziomu umysłowego i moralnego młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej. Z tego względu przyłączamy ją tu dosłownie, według oryginalnego protokołu.

«Zebranie Starszych Zgromadzeń rzemieślników i kupców m. Piotrkowa, mając na celu podniesienie stanu umysłowego i moralnego młodzieży rzemieślniczej, zwróciło szczególniejszą uwagę na następujące potrzeby tejże młodzieży:

1) rozbudzenie w niej ducha religijnego przez zaznajomienie z zasadami wiary i moralności;

2) rozwinięcie zdrowego sądu o rzeczach i postępkach ludzkich, i zainteresowanie przedmiotami nie tylko dotyczącymi bezpośrednio korzyści materialnych;

3) zainteresowanie książką,—wogóle literaturą;

4) udzielanie tejże młodzieży wiadomości teoretycznych i praktycznych, ułatwiających osiągnięcie nauki rzemiosła i nieodzownego następnie porządnego i korzystnego prowadzenia interesu.

Uznano, że najgłówniejszą dźwignią dla osiągnięcia powyższych celów jest szkoła. Treść nauk elementarnych dostarcza umysłowi wiadomości pożytecznych; nauczanie zmusza do wyrobienia myśli, pogłębia ją, wdraża do sumiennej, dokładnej i punktualnej pracy, do wypełniania wszystkich wogóle obowiązków szkolnych, napozór drobnych i mało znaczących; a obcowanie z przewodnikami wiele wpływa na okrzepienie obyczajów, ucywilizowanie i wyrobienie charakterów.

Rozważywszy to wszystko, Zebranie, dla osiągnięcia powyższych celów, postanowiło wprowadzić w wykonanie obowiązujące młodzież rzemieślniczą *obowiązkowe chodzenie do szkoły i niewyzwalanie tejże młodzieży na czeladników bez świadectw szkolnych*, stosownie do następujących przepisów:

I) Każdy z uczniów rzemieślniczych w m. Piotrkowie obowiązany jest ukończyć szkołę Niedzielno-handlową, lub Niedzielno-rzemieślniczą, podług wyboru majstra, w porozumieniu z rodzicami lub opiekunami ucznia, i stosownie do posiadanych kwalifikacji i zdolności naukowych, o czym decydują przełożeni szkół. Bez świadectwa z ukończonych nauk w tych szkołach, ci tylko uczniowie mogą być wyzwani na czeladników, którzy złożą dowód ukończenia szkoły elementarnej ogólnej, lub drugiej klasy w średnich zakładach naukowych. (Art. 3 postanowienia b. Rady Administracyjnej Król. z d. 16 (28) Kwietnia 1863 r. O wewnątrz urzędzeniu szkół Rzemieślniczych). *Wyjątkowo* tylko mogą być wyzwani na czeladników uczniowie, którzy pomimo całej usilności, pilności i wzorowego sprawowania się, nie mogli przejść całkowitego kursu szkolnego, czy to wskutek krótkiego terminowania, czy jakiej innej zasługującej na uwzględnienie przyczyny; w każdym jednak razie, jeśli zostali oddani do szkoły w czasie właściwym i jeżeli są poważne przeszkody do przedłużenia terminu do czasu ukończenia nauki. Decyzja w tych wyjątkowych wypadkach należy do Starszych Cechu i powinna być oparta na zdaniu przełożonych szkół.

II) Każdy majster obowiązany jest zostającego u niego terminatora, zaraz po odbyciu przez niego próbnej praktyki, zapisać do szkoły

Niedzielno-rzemieślniczej, posyłać go regularnie, wglądać w to, by uczeń miał czas na przygotowanie się do lekcji i kontrolować jego uczęszczenie, nie oczekując zawiadomienia od szkoły, jak również nie unikać osobistego skomunikowania się z zarządzającymi szkołą i wogóle współdziałać szkole w jej ważnym zadaniu.

Majstrowie, którzy nie zapisali ucznia do szkoły we właściwym czasie, albo go nieregularnie posyłałi, mogą być odpowiedzialni pieniężnie po 30 do 75 kop. za każdy dzień przez ucznia opuszczony bez ważnego powodu; co jednakże nie zwalnia ich od odpowiedzialności sądowej za szkody i stracone korzyści, gdyby do takowej przez terminatora lub w jego imieniu byli pociągnięci (Art. 19 i 20 tegoż postanowienia).

III) Panowie majstrowie obowiązani są przy zapisywaniu terminatorów do szkoły składać podanie o przyjęcie, dowód zapisania ucznia do cechu z wymienieniem daty zapisu, skróconą metrykę i świadectwo szczerzenia ospy. Zamiast trzech tych dowodów, mógłby być wydany z cechu jeden z odpowiednimi danymi. Uczeń, kończący szkołę otrzyma odpowiednie, formalnie wydane świadectwo szkolne, a przy przechodzeniu z klasy do klasy, lub z oddziału do oddziału powinien otrzymać wypis stopni, czyli cenzurę roczną. Cenzura ta powinna też zastąpić świadectwo, którego szkoła niema prawa wydać uczniowi przed ukończeniem całkowitego kursu. W razie wyzwalania ucznia, który świadectwa nie otrzymał, do cenzury dołącza przełożony szkoły swoje, lub rady szkolnej zdanie.”

Piotrków, d. 27 listopada 1904 r.

BAJKA.

Raz cyklistę, co jechał przez wioskę «Zawada», Cała zgrała psów dużych i małych napada; Odpędza ich cyklista, zawzięcie odgania, Lecz nie może ukrócić tych piesków szczekania. Szczekają psy zawzięcie. Tak duży jak mały Chwytają za ubranie, za gumy, pedały; Wreszcie psów odpędziła jakowaś kobieta. Odetchnął więc cyklista i tak jej się pyta: «Co to znaczy, gospośiu, że przy każdej chacie «Tyle złych, chalaśliwych brytanów trzymacie? «Czy wam miłe tak bardzo tych piesków szczekanie? A gospośia odpowie: «Nie, mój dobry panie! «Dyć psów złych je niewiele—te w piersy chałupie; «Rešta toć to psy młode i sceniaki gupie. «Scekajom, bo do tego ich psy pobudziły, «Co przy piersy chałupie, tuz przy drodze były. «Gdy pan tedyk przejeżdżać bydzie w inse casy «Trza rzucić tym złym psiskom kiski lub kielbasy, «A kaj one nie scekną, ugoscone kicha, «To i psiaki te male bedom siedzić cicho.

Hael.

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratom, iż czas już odnowić przedpłatę na kwartał I r. 1905.

Upraszamy także o uregulowanie zaległości poprzednich.

Kronika Piotrkowska.

— **Ogólne zebranie Stowarzyszenia rolniczego** gub. piotrkowskiej zamiast dnia 12 grudnia, jakieśmy donosili, odbędzie się *13-go grudnia* t. j. w nadchodzący wtorek. Porządek dzienny pozostaje bez zmiany: Wybór przewodniczącego, odczyt p. J. Szejcera «o organizacji ziemstw w Cesarstwie» i odczyt p. Ignacego Wilskiego «o nowych odmianach kartofli, wobec nieurodzaju ostatnich dwóch lat».

— **Odpust.** We czwartek, jako w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przypadł odpust w kościele po-Bernardyńskim. Nabożeństwa z tego powodu rozpoczęte trwać będą przez dni 8. Nieszpory, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z codziennym kazaniem i procesją, rozpoczynają się przez ten czas codziennie o godzinie 6-iej wieczorem.

— **Na skutek przedstawienia** rady tutejszego Tow. Dobr. otrzymano przychylną odpo-

wiedź p. prezydenta miasta o przyznaniu rub. 250, jako corocznego zasiłku dla domu pracy. Sumę tę kasa miejska wypłacać będzie zawsze w dniu 1 stycznia.

— **Przyjęto na wychowanie** z funduszu profesjonalnego Tow. Dobr. dzieci zmarłego Tomasza Ożarek i niewiadomej z pobytu żony jego Bronisławy z Kozłowskich. Mianowicie Antoniego lat 10 i Władysława lat 8. Dzieci powierzone opiece ks. Stanisława Szabelskiego.

— **Ważne zgromadzenie** ma się odbyć jutro tj. w poniedziałek w miejscowym magistracie. Narady mają się toczyć w przedmiocie trzech spraw kapitałnych: budowy hal targowych, zamiany domu miejskiego w którym się mieści magistrat na inny, i wreszcie założenia w Piotrkowie najpraktyczniejszej jaka się okaże szkoły, ewentualnie artystyczno-rzemieślniczej, o jakim to typie szkół mówi w swym testamentie zmarły niedawno w Baku płoczanin, s. p. Witold Zglenicki. Czytelnicy «Tygodnia» przypominają sobie z pewnością jego zapis po 15,000 rb. na każde miasto gubernijalne w Królestwie, na założenie szkół artystyczno-rzemieślniczych.

Należałoby więc dowiedzieć się magistratowi, kto jest naznaczony egzekutorem testamentu i do niego zgłosić się o szczegóły zapisu. Po wiadomości tę sięgnąć zapewne wypadnie do Baku; źródło bowiem, z którego my i wszystkie pisma warszawskie zaczerpnęły pierwszą wiadomość o śmierci i zapisie s. p. Zglenickiego, nie nie wzmiankowało o egzekutorach testamentu. Źródłem zaś tem—są «Echa Płockie i Włocławskie».

— **Zarząd telefonów Piotrkowskich** (dom Majewskiego) komunikuje nam, że z liczby kilkudziesięciu abonentów, do ubiegłego czwartku zdążono założyć aparaty zaledwie 30-tu; że jednak przed nowym rokiem dopełni zarząd założenia reszty, łącznie z kilkoma połączeniami w okolicach Piotrkowa.

Dla wiadomości i wygody owych 30 abonentów, którzy posiadają już aparaty, notujemy ich tymczasową listę:

Biuro magistratu m. Piotrkowa;—Braun-dystylarnia;—Braun, cegielnia;—Braulński, browar;—Czerwiński, zarządzający siecią telefoniczną;—Engiel, Jowczy;—Egierski, obrońca sądowy;—Gazownia Piotrkowska;—Hotel polski;—Joël, fabryka maszyn;—Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa;—Kancelaryja Policmajstra;—Lisowski, handel win;—Naczelnik Od. III Dystansu Dr. Żel. W. Wied.;—Oxner, tartak;—Pętkowski, budowniczy miejski;—Redakejja i Drukarnia «Tygodnia»;—Rusocki, inżynier;—Stacyja pocztowo-telegraficzna;—Stacyja Osobowa Dr. Ż. W. W.;—Stacyja Towarowa Dr. Ż. W. W.;—Sobański, doktor;—Setnicki inspektor fabryczny;—Szymański, eukiernia (naprost magistratu);—Sommer, skład węgla (remiza);—Towarzystwo Rolnicze;—Tow. Kredytowe miejskie;—Wolski, doktor miejski;—Winer, wyroby cementowe;—Zaleski, handel win.

Kompletna lista abonentów, z numerami aparatów, będzie przez Zarząd telefonów rozestaną uczestnikom, po przeprowadzeniu całej sieci.

— **Tajemnicza kradzież.** Na skutek żądania władzy, wójt gminy Parzniewice powiatu piotrkowskiego przysłał do Piotrkowa przeszło 20 książek kasowych gminnych, zapotrzebowanych od niego jako «corpus delicti» w sprawie b. wójta i pisarza tejże gminy, obwinionych o rozmaite przestępstwa służbowe. Furman, który przybył do Piotrkowa z rzeczonymi książkami, zatrzymał się jak zwykle w hotelu, dla popasu koni. Gdy jednak upoważniona przez wójta osobistość przybyła do hotelu, aby zabrać książki z wozu i odnieść je do Sądu Okręgowego—okazało się, że książek niema i że takowe zostały jakoby skradzione...

— **Wieczór muzykalno-deklamacyjny.** W nadchodzącą niedzielę dnia 11 grudnia na dochód ochrony № 3, zostającej pod opieką pań: Łazuckiej i Arkuszewskiej, oraz ks. Brylika, odbędzie się w sali Tow. Dobroc. pierwszy w tym sezonie wieczór muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem.

— **Rzeźnicy piotrkowscy** formalnie żartują sobie z taksy na mięso zatwierdzonej niedawno przez magistrat miejscowy!.. Zawszad dochodzą nas na to skargi coraz częstsze i pytania: co robić?.. Oczywiście należałoby skar-

żyć każdego rzeźnika, a skarżyć powinien każdy z nas, tak, aby skarga stała się w końcu powszechną, gremijalną. Do takiego jednak szarpania sobie nerwów i stwarzania choćby chwilowego niepokoju, t. j. do takiego oportunistycznego protestu, mało kto u nas ma ochotę.

Jesteśmy na ogół lubiącymi spokój wygodniściami, limfatykami i, dlatego też robią z nami rzeźnicy, co im się podoba...

— **Po długiej przerwie** Piotr. Tow. Dobr. daje znać o sobie: dziś w niedzielę, w salce Towarzystwa, wieczór familijny muzykalny na ochronę № 3: dnia 18 b. m., w przyszłą niedzielę, raut na szwalnię; zaś 5 stycznia zabawa dziecięca na ochronki № 1 i 2. Wszystkie trzy zabawy godne poparcia, a w każdą z nich organizatorowie kładą niezwykle zasób energii i starań, by zadowolić zebranych. A między tak wiele, że łącząc przyjemne z pożytecznym, powinniśmy sobie dać «rendez-vous» na zebraniach dobroczynności, by poprzeć najsympatyczniejsze instytucje dobroczynne, a jednocześnie rozerwać się w miłym kółku znajomych.

— **Koncert.** Piotrków potrafi sobie odmówić rozrywek i nie tęskni za nimi; dowód tego dał już niejednokrotnie, a po raz ostatni na koncercie urządzonym przez p. Morozowicza w sali cyklistów d. 4 b. m. Zdawało się, że wobec braku teatru i wszelkich nawet amatorskich w ostatnich czasach przedstawień — zbierze się sporo publiczności, by posłuchać śpiewu, deklamacyj, monologów. Gdzie tam! na sali było około stu osób, a z tych dwie trzecie na miejscach stojących. Aż przykro się było rozejrzeć — a jednak p. Zawadzki obdarzony jest pięknym metalicznym i o rozległej skali tenorem; p. Morozowicz mający ustaloną opinię dobrego komika, mówił wesoło i rzeczy wesołe; były kuplety pani Brochockiej i poważna deklamacja «Bez dachu» i «Wszystko mi jedno»; nie było tylko słuchaczy, choć się i rozerwać i zabawić mogli. Za to po frenetycznie oklaskiwanych kupletach — kilka rąk zaledwie złożyło się do oklasku, gdy ze sceny rozbrzmiał piękny wiersz Konopnickiej, wypowiedziany z dużym zrozumieniem i spokojem. Miasteczko nasze nie traci sposobności, by sobie wystawił ateostat... wytwornego gustu.

— **Za spalony kościół.** W imieniu piotrkowskiego rządu gubernijalnego prokuratorja Królestwa Polskiego wystąpiła z powództwem przeciwko zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej o 19,167 rubli tytułem odszkodowania za kościół we wsi Gorzkowicach, spalony d. 29-go kwietnia 1895 roku od iskry parowozu.

Sąd okręgowy oddalił akcyję prokuratorji.

Na skutek skargi apelacyjnej prokuratorji izba sądowa ponownie rozpoznawała powyższą sprawę i, jak donosi «Gazeta Sądowa», zasądziła na rzecz powoda 15,867 rubli.

— **Ktoby chciał skomunikować się z którym z jeńców,** będących w Japonii, powinien przestać list opatrzony 10-kopiejkową marką pod adresem: «*Japon, Tokio, Furio Johokioku* «for a prisoner» (tu wymienić imię i nazwisko «jeńca i zrobić przypisek polish letter»». Jest to adres «Biura wiadomości o jeńcach», które zajmie się już odszukaniem miejsca pobytu więźnia, jeśli takowe nie jest adresującemu wiadome. Informacyję powyższą podaje «Gazeta Świąteczna».

— **Smutną wiadomością** zmuszeni dziś jesteśmy podzielić się z mieszkańcami «Podklasztorza» pod Sulejowem, a nawet niektórymi piotrkowianami, przenoszącymi się tam corocznie na letnie mieszkania. Oto ks. Krajewski, dotychczasowy rektor tamecznego starożytnego kościoła, pozostałego po dawnym opactwie Cystraków (który w otoczeniu resztek ruin i baszt dziś jeszcze tak malowniczo się przedstawia po za białą wstęgą Pilicy) został przeniesiony do parafii Bogoryja w Sandomierskie. Ale nie o to nam jeszcze chodzi; ważniejsza, że piękny zabytek przeszłości, jakim jest wzmiankowany kościół, zostanie bez oddzielnego kapłana, i będzie tylko odtąd stanowić filijalny kościół parafii Błogie, w pow. opoczyńskim. Czy nie byłoby właściwiej parafję przenieść do Pod-

klasztorza, ile że w Błogiem jest maleńki, stary, drewniany kościółek.

— **Dwadzieścia jeden** zawiadomień o mających się odbyć licytacyach rozlepiono jednego dnia w kancelaryi jednego tylko z piotrkowskich komorników sądowych. Jak na nasz niewielki gród — liczba to dość okazała i jest niezawodnie znamięm czasu! Niewesołe.

— **Wyjazd sądu.** Dnia 7 b. m. wyjechał do Łodzi, na 5-dniową kadencyję IV wydział tutejszego sądu okręgowego, dla osadzenia 40 spraw znajdujących się na wokandzie.

— **Wszędzie to samo.** Od lat paru — pisze «Rozwój» — w łódzkim gimnazjum męzkim stale daje się odczuwać brak miejsc dla uczącej się młodzieży. Corocznie po egzaminach powakacyjnych, przyjęciowych, setki młodzieży dowiadują się, że brak dla nich miejsc. Zabiegi rodziców i nużąca praca młodzieży wśród lata nad przygotowaniem się do egzaminów idą na marne. Jeszcze rok próby, ten sam rezultat. Rodzice, straciwszy nadzieję ulokowania dziecka w miejscowym gimnazjum, robią starania w innych miastach. Jest to bardzo niedogodne, gdyż wielkie koszty utrzymania dziecka po za domem nie dla każdego są dostępne; brak też opieki rodzicielskiej nad latoroślą, która kierowana niebałą ręką płatnych opiekunów, dość często ztraca wpojone przez rodziców zasady.

W takim położeniu rzeczy, miasta biedniejsze, jak Piotrków, nie widzą drogi wyjścia. Łódź co innego. Oto dnia 3-go b. m. o godz. 4 po południu w Magistracie łódzkim zebrano się na naradę i zaprojektowano dokonanie gmachu gimnazyjalnemu nadbudówki jednego piętra, oraz na obszernym placu gimnazyjalnemu wybudować dwie trzypiętrowe oficyny — słowem, tak rozszerzyć gmach gimnazyjalny, aby znalazło się w nim miejsce na wszystkie klasy równolegle. Koszta na powyższe roboty są przewidywane w sumie 140,000 rubli. Starszemu budowniczemu miasta polecono opracować odpowiednie plany i kosztorysy na mające się przeprowadzić roboty.

— **Łask jest już** połączony telefonicznie z Pabjanicami i Łodzią, że zaś Łódź połączona jest z Warszawą, przeto naczelnik okręgu Iwanow, zwrócił się do wyższych władz z prośbą o zezwolenie na tę komunikacyję.

— **Zatrucie kartoflami.** Dla przestrogi przytaczamy za «Rozwojem» fakt, jaki się zdarzył w Pabjanicach. Oto przy ul. Konopnej uległa zatruciu cała rodzina Nowaków, a badanie lekarskie wyjaśniło, że chorzy jedli kartofle, kupione w sklepie Nysa.

Na żądanie magistratu worek kartofli ze sklepu Nysa odesłano do analizy pracowni Serkowskiego w Łodzi i tam znaleziono w kartoflach, a zwłaszcza w zielonych kielkach kartofli dużą ilość solaniny, trującego alkaloidu.

— **Z oddziału częstochowskiego T. H.** W Piątek dnia 9 grudnia o godz. 8¹/₂ wieczorem, odbyło się w Sali miejscowej resursy posiedzenie rzeczonego oddziału, na którym po wyborze przewodniczącego, p. Stefan Mrokowski mówić miał «O podłodze grzybotrwałej i oknie uniwersalnym» własnego pomysłu (pogadanka z pokazami). Następnie, po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia, weszła pod obrady sprawa utworzenia komitetu na pow. będziński i opracowania instrukcji, określającej bliżej charakter stosunku i obowiązków sekcji powiatu będzińskiego względem zarządu Oddziału w Częstochowie. W dalszym ciągu mówiono o obecnym stanie funduszy sekcji będzińskiej, poczem miały nastąpić wnioski członków.

— **„Znowu karcianze”.** W Sosnowcu — woła «Kuryjer» miejscowy — dnia 29 listopada w tem samym miejscu, na które wskazaliśmy już (proszę zwrócić na ten szczegół uwagę) t. j. na ulicy Warszawskiej, o tej samej porze, w godzinach południowych, roztasowała się banda rzeźmieszków i najspokojniej uprawiała kradzież za pomocą tajemniczej machinacyi z trzech kart. Może tym razem zwróci-

my uwagę kogo należy i nareszcie doczekamy się ujęcia szajki złodziejskiej...

— **Nieporządki** na przedmieściach Sosnowca z dniami każdym wzrastają — pisze «Kur. Sosn.» w № 48 i tak dalej utyskuje: «Krzyki wesołych młodzieńców, przypominające porykiwania zwierząt, prawie co noc zakłócają spokój mieszkańców. Pojawiają się nieznane indywidua i, korzystając z nieuwagi gospodarzy mieszkań, unoszą wszystko, co im pod rękę wpadnie. Rozbijanie głów kamieniami jest na porządku dziennym. Przydałaby się energiczna interwencyja stróżów porządku publicznego».

— **Akcyjne Towarzystwo** sosnowieckich fabryk rur i żelaza, pod nazwą Huldshynsky'ego uzyskało prawo nabywania koncesyj na wydobycie rudy i węgla w guberniach: piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej. Jednocześnie pozwolono wejść w skład zarządu (5 dyrektorów) dwom dyrektorom żydom.

— **Nowe pokłady węgla.** Inżynier okręgowy będzińskiego górniczego okręgu podaje do wiadomości, że mieszkańcy m. Sosnowca, Franciszek Schön i Paweł Lamprecht za pomocą świdra wiertniczego odkryli 17 października r. b. we wsi Brzękowice, gminy Wojkowie Kościelne pow. będzińskiego pokład Węgla kamiennego. Rzeczony pokład znajduje się na głębokości 75 sążni 2 stóp.

— **Upadłość.** Dnia 23 listopada r. b. sąd okręgowy piotrkowski postanowił ogłosić upadłość T-wa komandytowego pod firmą «Gertych i Sp.» w Zagłębiu Górniczem, oznaczając początek upadłości od d. 23 listopada. Nie tak dawno ogłoszona została upadłość firmy «Ognisko», teraz znowu firmy «Gertych i Sp.».

— **Rewizya mleka.** W Łodzi przy rewizji mleka na targu w dniu 6 b. m., wszystkie wozy policyjna skierowała w jeden punkt; wtedy dr. Serkowski przystąpił do rewizji i, po zbadaniu towaru, kazał wylać przeszło 1,000 garncy mleka do rynsztoków. Dlaczego to w Piotrkowie nie słyszymy nigdy o podobnie energicznych i częstych jak w Łodzi rewizjach placów targowych, masarni, jatek, jadłodajni i t. p.

— **Z głodu.** W ciągu 32 dni w Łodzi, na rozmaitych jej ulicach i rogach ulic uległo ogólnemu osłabieniu z głodu 126 osób, a więc po 4 dziennie. Notowane są te tylko przypadki, w których czynne było pogotowie; do cyfry więc powyższej należy dorzucić co najmniej 250/0.

Listy owych 126 osób, którym przyszło z pomocą pogotowie, nie podajemy; podały ją pisma codzienne łódzkie.

— **Bał maskowy,** jaki postanowiło urządzić w najbliższym karnawale łódzkie pogotowie ratunkowe, ma być uwarunkowany zaprowadzeniem przy jego urządzaniu jak największej oszczędności, ze względu na bardzo krytyczne czasy. Wątpimy jednak, czy oszczędność może chodzić w porze.. z bałem maskowym?

— **Żydowski Tow. Dobr.** w Łodzi, od kwietnia do listopada, tj. przez miesięcy siedem na obiady bezpłatne i wsparcia swoim ubogim, 95,171 rb.; z ofiar na ten cel otrzymało tylko 88,784 rb. Niedobór więc wyniósł 6,423 rb.

— **Zamknięcie** roku szkolnego w łódzkiej szkole przemysłowej odbyło się w ubiegłym czwartek, dnia 8 b. m.

— **Rynek pieniężny.** W położeniu rynku pięznego warszawskiego zmiany widoczniejsze nie zaszły. Gotówka jest skąpa, a stopy procentowe wysokie, mimo umiarkowanego zapotrzebowania. Rozmiar interesów zmniejszył się w dalszym ciągu; wypłacalność wciąż niezadawalająca. Zastój w handlu wywozowym do Cesarstwa trwa nieprzerwanie z wyjątkiem dla gałęzi obuwia, nieco więcej ożywionej.

— **Ofiary.** Zamiast kwiatów i wieńców na trumnę s. p. Władysława Sztukowskiego złożyli: pp. Bieńkowscy rb. 3 *na wpisy szkolne*; pp. Filipscy, Wł. i El. Malinowscy, Fridrichsowie z Boguszyc, po rb. 5 *na ubogich* wstydzących się zebrać (które to rub. 15, łącznie z ofiarowaniami na tenże sam cel przez pp. Walskich — o czem w poprzednim № «Tygodnia»

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52-1)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a ucześć, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-27)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 39 powieści p. t. „T A J E M N I C A”.

Najlepiej konserwuje skórę i daje piękny połysk pasta

Elegant

oraz krem „Fenix” do obuwi. Centralne Laboratorium Chem. w Warszawie. Sprzedaż w składach aptecznych, składach mydła i obuwi. 153 (6-2)

Zakład Elektrotechniczny

„Prąd Elektryczny”

152 W PIOTRKOWIE (3-2)
Aleja Aleksandryjska № 18
(DOM A. KRAMKOWSKIEGO).

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacje wchodzące w zakres elektrotechniki, jako to: telefonów, gramofonów i t. p.
Na składzie duży wybór elementów, dzwonek, drutu, przycisków i t. p.

Ogród do wydzierżawienia

1) Owocowy, składający się z 1500 drzew owocowych, szlachetnych, wyborowych, dobrze rodzących, przeznaczone zimowych i—2) Warzywny z inspektami. Gleba pszenna, buraczana.—Adres: Dobra Lipcze, 2 wiorsty od st. Kłomnice, 18 wiorst od st. Częstochowa. 156 (3-2)

Ogród do wydzierżawienia

1) OWOCOWY i—2) WARZYWNY.
Adres: Dominium Dzbanki, pod Szczerocem (powiat łaski). 157 (3-2)

WYSOKI

dochód dodatkowy

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.
Łaskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy Beyer & Co Mannheim (Baden). 125 (15-6)

DRUKARNIA

„TYGODNIA”

poleca na 1905 rok wszelkie

Kalendarze

jako to:

ścienne, tabliczkowe, do zrywania, terminowe i kieszonkowe. (1-1)

Zabawki ROMAN SKUZA

Warszawa, Nowy-Świat 40

poleca przybory choinkowe b. tanio od 100 szt. za 15 kop. Wszelkie zabawki, gry towarzyskie od 25 kop. Lalki, konie od tanich do wykwintnych.

Wysyłka do wszystkich miejscowości za zaliczeniem.
WBO. 6979 LITERY CERATOWE WYŁĄCZNIE HURTOWO. 155 (2-2)



Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.
Reprezentant na Królestwo Polskie: H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

Pismo poranne, co dzień wychodzące, nie wyłączając niedzieli

„GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym p. t.:

KOESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

podająca od czasu do czasu ilustracje z chwili bieżącej ogłasza, co następuje:

Wobec ważnych wypadków politycznych, dla dogodności naszych czytelników tak w Warszawie, jakoteż i mieszkających na prowincyi, odstępujemy od przyjętego zwyczaju liczenia kwartałów od: 1-go stycznia, od 1-go kwietnia, od 1-go lipca, od 1-go października i przyjmować będziemy prenumeratę od każdego pierwszego dnia każdego miesiąca.

Wobec tego, prenumeratę może być opłacana każdego pierwszego miesiąca kwartalnie, półrocznie i rocznie w stosunku miesięcznym po 75 kop. w Warszawie i 1 rubla na prowincyi.

Nadmieniamy nadto, iż „GAZETA WARSZAWSKA” opuszcza prasę drukarską o godz. 6-ej zrana; zamieszcza więc prócz telegramów w ciągu dnia przychodzących i telegramy nadsyłane na stacye warszawską między godziną 6-tą z wieczora (t. j. już po wyjściu pism popołudniowych) a 5-tą zrana, a jako wyprawiana z Warszawy pociągami rameni, z większych pism warszawskich przychodzi na prowincję najwcześniej.

Treść pisma i kierunek są znane czytelnikom z corocznych prospektów i dlatego powtarzać ich nie widzimy potrzeby. 163 (3-1)

„Czytelnia dla Wszystkich”

tygodnik ilustrowany, poświęcony nauce, literaturze, polityce i życiu bieżącemu.

Czytelnia stawia sobie przedewszystkiem na zadanie wskazywanie sposobów i dróg pracy zbiorowej dla pożytku ogólnego; jednocześnie zaś pragnie dostarczyć czytelnikowi wiadomości o wypadkach życia bieżącego w kraju i na świecie całym.

Czytelnia zamieszcza artykuły o sprawach gminnych i miejskich o urzędzeniu i działalności stowarzyszeń i spółek będących objawami samopomocy społecznej, zapoznaje szeroki ogół z istniejącymi i nowymi prawami i rozporządzeniami rządowymi, wyjaśniając ich treść i znaczenie, zamieszcza artykuły naukowe, przyrodnicze, historyczne, ekonomiczne i inne, daje przegląd wydarzeń politycznych, wreszcie stara się oświecać życie prowincyi, zamieszczając stałe kroniki, przegląd czasopism prowincjonalnych i korespondencje z różnych okolic kraju.

Czytelnia zamieszcza stałe powieści, opowiadania i poezyje.
W każdym numerze Czytelnia znajdują się rysunki ilustrujące treść artykułów lub życie bieżące.

„Czytelnia dla Wszystkich” kosztuje:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 4	Rocznie	rb. 5 kop. —
Półrocznie	2	Półrocznie	2 „ 50
Kwartalnie	1	Kwartalnie	1 „ 25

Za granicą:

w Niemczech 3 marki 50 fenigów kwartalnie w Austrii 4 korony w Stanach Zjednoczonych 3 1/2 dolara rocznie.

Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.—Zmiana adresu kop. 10— Numer pojedynczy kop. 12.

Redakcja i Administracja Smolna 17. 164 (3-1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania bardzo tanio

GARNITUR MEBLI

Wiadomość u stróża domu № 65 na ulicy «Moskiewskiej» (Bykowskiej). 159 (3-1)

Do wyrobienia patentu na Wynalazek

i eksploatacyi takowego poszukuje się współnika. Minimalny wkład rubli 200.—Oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia»: dla «Górnika». 166 (3-1)

T. SOMMER

(dawniej JAN GAJEWSKI)

WĘGIEL, EKWIPAŻE.

Kantor: Kaliska № 28.

160 SKŁADY: (3-1)

«Petersburska» (Kaliska) dom W. Jarnuszkiewicza; «Moskiewska» (Bykowska) dom Adameczyka; «Moskiewska» (Bykowska) d. Winera; «Nowogrodzka» d. Sokolowskiego.

Telefon № 3.

Zawiadamiam Szanowną Klijentelę, iż remiza moja została znacznie powiększoną; polecam: karety ślubne, zwyczajne, landa, powozy, powoziki, bryczki, sanki zwyczajne, resorowe i kryte.

Na śluby ceny ekwipaży:

kareta z białą uprzężą 3 rs., powozy całe zakryte 2 rs., powozy pół kryte 1 rs. 50 k. Węgiel z pierwszorzędnych kopalni po cenie rb. 1 za korzec w detalicznej sprzedaży; przy większej ilości po 95 kop. za korzec.

Na żądanie wypisuję, w ilości nie mniej niż 100 korecy, węgiel tańszy, a kop. 85 za korzec, z drugorzędnych kopalni, który inne składy sprzedają za pierwszorzędny. Z poważaniem T. Sommer.

INFORMATOR

Portfelowy, astronomiczno - geograficzno - statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy z mapką Królestwa Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w II-jej edycyi.—Ta mała broszurka, obejmująca 128 stron najdrobniejszego druku, w formacie 11 x 7 em., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego.—Cena kop. 25. Czysty zysk przeznacza autor na **wpis dla niezamożnych**, a pilnych uczniów. Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera, Nowy-Świat № 9** w Warszawie. 103 (7-5)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416.—Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór

— Agostini zaraz tu będzie. Tylko co przy-
 był do Ars.
 Zofia zmarszczyła brwi, rumieniąc się lekko. Wy-
 jąta zaparkę ze srebrnego pudełeczka, potarta ją i za-
 paliła kartkę odniesioną jej przez Milonę. Patrzyła
 zamyślona na popioły ulatujące z wiatrem, wreszcie
 zapytała:
 — Przybędzie tu pieszo czy powozem?
 — Powozem. Słychać już turkot w wąwozie...
 Powóz zatrzymał się przed bramą. Cezary wy-
 skoczył, ale powóz nie odjechał. Zofia zeszła powo-
 li do sieni na powitanie pięknego włocha. Szedł ku
 niej uśmiechnięty, z błyszczącymi oczyma. Podala mu
 niedbale rękę, z miną obojętną.
 — Jaktó, cara, — rzekł — także mnie witasz po
 dwóch tygodniach nieobecności?
 — Cicho — rzekła z powagą, — nie pora teraz
 na żarty. Chwila jest ważna... Hans narazą może
 teraz żyć, wykradając owe prochy...
 — Zatem powiedł ci się z tym młodym ga-
 piem?
 — Sam to widzisz... Dowiesz się więcej
 wkrótce...
 — Diawolo!
 Wyszedł i zawołał:
 — Mito, powiedz woznicy, by zaczekał...
 Wócił.
 — Kto wie, czy nie będzie nam potrzebny za
 chwilę. Widziałem, przejeżdżając miasto wzburzone tu-
 razenia.

— 311 —

bach, widząc ją; co by pomyśleli ci wszyscy, którzy
 niegdyś kochali się w niej, a których doprowadziła
 do ruiny, hańby lub śmierci. Oto skromny młodzie-
 niec, najmniej wybitny może z pomiędzy tych, jakich
 napotkała była dotąd, osiągnął ten tryumf, iż lekka
 się o niego. Śledząc go myślą na drodze do Ars,
 rozważała, czy nie powinna była zatrzymać go przy
 sobie, nie dając mu biedz do zagrożonej fabryki, zwa-
 szcza w tę stronę, gdzie czał się Hans, straszniejszy
 niż wszystkie razem wzięte kłeski.

Wstała, i wyrzucając sobie gorzko brak rozwa-
 gi we właściwej chwili, miała ochotę pójść osobiście
 do Ars, by zobaczyć, co się tam dzieje. Po chwili
 namysłu jednak rozsądek wziął górę. Poszła na bal-
 kon drugiego piętra, z kąd było widać całą dolinę.
 Tu zrozumiała odrazu, że jeżeli niebezpieczeństwo jak-
 kie było, to już minęło. Dym się zmniejszał, płomie-
 ni nie było widać, wrzawa cichła, dzwony umilkły
 i ponura trąbka strażaków już się nie odzywała. Mia-
 ła zejść, gdy spostrzegła Milonę wchodzącą do ogro-
 du, krokiem spiesznym i jakby niespokojnym.

Zofię tknęło przecucie złej nowiny; gwizdnęła.
 Milona weszła na schody i zdyszana stanęła przed
 swoją panią.

— Spełniłam co pani kazała, — rzekła — zna-
 lałam Hansa. Przeczytał pani kartkę i oddał mi ją.
 Oto jest...

— Dobrze... Ale to jeszcze nie wszystko. Co
 się stało?

Poczęła nasłuchiwać niespokojnie. Wyjęła z ku-
 fra mały rewolwer, wsunęła go do kieszeni i rzekła:
 — Czy jesteś uzbrojony?
 — Zawsze, ale czego się obawiasz?
 — Poczekaj...
 Wśród ciszy ozwało się lekkie gwizdnienie, w
 szczególny sposób modulowane.
 — To Hans!
 Dały się słyszeć szybkie kroki na zwiżze alei.
 Drzwi od salonu otworzyły się i Milona w prowa-
 dziła Hansa. Był on jeszcze w swoim brudnym ry-
 backiem przebranu. Ciesnął kapelusza na ziemię, zrzu-
 cił bluzę, płócienną spodnie i grubą trzewiki, nie krę-
 piując się bynajmniej obecnością Zofii, poczem zawołał:
 — Mito, moje ubranie...
 Położył na stole jakiś papier i haszeczki i rzekł,
 uśmiechając się brydtko:
 — Oto jest.
 — Udało ci się narezczyć?
 Zofia i Cezary mocno poruszeni zbliżyli się i z
 pewnego rodzaju uszanowaniem patrzyli po przez szkło
 haszki na nudawe wiórki owego prochu, co już tyle
 krwi kosztował.
 — Tak, i to właśnie jest zdobycz. Ta Ha-
 szeczka i ten papier przedstawiają wartość jeszcze
 jednego życia ludzkiego.
 — Zszedł cię kto?
 — Tak, Zabitem go.
 — Kogo? — krzyknęła Zofia i zzieleniała z prze-
 razenia.

— 314 —

— Uspokój się moja piękna, nie jego, nie two-
 jego gołąbka.

Zamienił z Cezarym spojrzenie, które widocznie
 podziałało na włocha. Znikła jego swobodna lekko-
 myślność, twarz przybrała wyraz zacięty a chłodny.

— Był to natręt, który mi już oddawna na
 pięty następował — podjął Hans. — Szpieg z ministe-
 ryjum... Nie pierwszy to raz spotkaliśmy się ze so-
 bą... O włos, że mię nie pochwylił trzy lata temu,
 w Lyonie, w sprawie majora... Już wtedy wydałem
 nań wyrok... I oto został spełniony.

— A jeśli się spostrzegą?

— To i co? Interes mamy w kieszeni i mo-
 żemy zmykać. O życie agenta nie wytacza się śledz-
 twa, wiecie o tem dobrze. A ten będzie mary-
 nował się w rzece ze swoją rozbitą głową, dopóki
 go nie wyłowią; nim zaś to nastąpi, my będziemy
 po tamtej stronie granicy.

Milona weszła, przynosząc eleganckie ubranie,
 popielaty pilśniowy kapelusz i żółte trzewiki. Hans
 ubrał się bez ceremonii.

— Czy ten stangret, stojący przed bramą, wi-
 dział cię jakieś tu wchodził? — zapytała Zofia.

— Nie głupim pokazywać mu się. Wszedłem
 przez ogród, mur jest niski. To droga wygodna,
 tą samą też i wyjdę. Wam moje dzieci radzę zmi-
 nę klimatu. Wiecie, że punktem zbornym jest We-
 necya... Ja występuję tam znów jako major Fraser.

— 315 —

— Nie pozwolił mi się na to.
 — I jego kasa może się wyczerpać...
 — Zartujesz. On ją wciąż napelnia. Wiem już z jakiego źródła czerpie.
 — Dobra! Któż ci to powiedział?
 — Mój krewny, przewielebny monsignor Boldi, z którym w tych dniach widziałem się w Paryżu. Lichtenbach po za swojejmi kapitałami jest fideikomisarzem kongregacji... Nie dziwię się teraz jego potędze. Rozporządza on obrzygniętymi sumami, a wpływy jego prawie granic nie mają... Tyłko nie jest on człowiekiem czynu... Wiesz, kiedyś widziałem jego przenie, gdy coś wspominałem o jego stanowisku, jako bankiera zakonów... Ach, cara, pot wystąpił mi na czoło... Czegóż on się może obawiać?
 — Niczego ze strony swoich mandantaryuszów, ale od ciebie wszytkiego. Musiał to sprostować zapewne?
 — O! mój Boże, wielkie rzeczy!... Taka drobnośka, jakies czterdzieści tysięcy franków... Prze-kłety bakart! Ale on gra tylko na giełdzie... a tam zawsze wygrywał!
 — To pytanie!
 — El czyżby i jemu przestało się powodzić?
 — Pracujemy teraz nad tem, aby mu się znów szczęściło!
 — Kwestyja prohow?
 — Tak... Ale uważaj-no...

— 313 —

Włożył do torebki skórzanej flaszeczkę i papier starannie złożony, podał rękę Agostiniemu, pożegnał Zofię uśmiechem i znikł za drzwiami.

Włoch kopnął nogą rybacki kostyjum Hansa i rzekł:

— Milo, trzeba to gdzieś podziac, moje dziecko.

— W piecu kuchennym, — przemówiła swoim poważnym tonem dalmatka.

— Cóż Zofio, jakie masz plany? Słyszałaś, co mówił nasz szlachetny przyjaciel. Ja sądzę, że najlepiej zaraz jechać...

Młoda kobieta milczała. Przeszła do salonu krokiem powolnym, zdawała się szukać z nateżeniem formy najodpowiedniejszej do wyrażenia tego, co chciała powiedzieć. Usiadła, wzięła papierosa i wreszcie, patrząc na pięknego włocha, stojącego przed nią, odezwała się:

— Myślę, że istotnie zrobisz najlepiej, odjeżdżając zaraz... Nie widzę żadnej racyi, dla której miałbyś tu pozostać! Co do mnie, znikając nagle, wzbudziłabym podejrzenia, popełniłabym wielką nieroztropność...

— Ale czy nie mogą cię podejrzewać jak zostaniesz? A w takim razie, czyżbyś tu była bezpieczną?

— Mnie podejrzewać! Jakim sposobem? I któżby się ośmielił? Czyż uczyniłam cokolwiek bądź takiego, co mogłoby wzbudzić nieufność. Tylko jeden Marceli Baradier był tutaj; on jeden mnie zna...

— 316 —

my, i pozar u naszych lubyh przyjaciół w przędzaln...
 — Czy ten wypadek jest twego pomysłu?
 — Myślę, że to Hans wszystko urządził...
 — Zawsze wesoły! On z zamłowaniam obmyśla i przygotowuje te rzeczy... Ale ja bym chętnie co zjadł; spieszyłem się wyjeżdżając z Paryża...
 — Zaraz Milona poda ci jedzenie.
 — Przeszli do jadalni. Stół był jeszcze nakryty. Cezary usiadł.
 — Przysunął się tu bliżej, moja piękna Zofio... Czas dłużył mi się niezmiernie bez ciebie... Naprawdę starałem się rozzerwać...
 — Cóż robisz?
 — Próbowałem wygrać choć trochę pieniędzy, ale los jakby się uwrzął na mnie. Nie mam szczęścia, nie mogę ruszyć kart, zeby nie przegrał...
 — Duzo?
 — O! zadużo! Zapałam się nad namię-fatwo, jak wiesz... A nie zgubniejszego nad namię-tność, kiedy nie jest zwrócona do kobiety!
 — Ostatecznie, ile? — zapytała Zofia niecierpliwie.
 — Piękny wloch odpowiedział z usmiechem:
 — Ależ nic, cara. Ja miałem pięćdziesiąt — Któż ci je dał?
 — Lichtenbach. Muszę go przyzwyczaic przeciw do moich drobnych fantazyj... Kiedy będzie im tęściem, często się będę zwracał do niego...
 — Strzeż się; jemu to się łatwo może sprzy-krzyć...

— 312 —

takiego Cezarego Agostini, czynicznego a podstępnego! Niedobrze jej się robiło, gdy porównywała kochanka cynicznie chciwego, umiejącego zamknąć oczy na wszystko, gdy chodziło o ich tajemnicze interesy lub o jego korzyść osobistą, z tym drugim, szczerym, pełnym prostoty, z tym zakochanym, który ją tylko widział, jej tylko pragnął i całą duszą jej się oddawał.

Przypomniała sobie szyderskie upomnienia Hansa: «ostrożnie, byś nie wpadła we własne sidła i nie pokochała tego chłopca». Czyżby czytała w jej myślach ten straszny towarzysz, gotów zdeptać całą ludzkość i dbający o cudze szczęście tyle, ile dba grad o całość zbiorów. A gdyby i pokochała? Czyż jej nie wolno uleść własnej zachciance? Czyż była niewolnicą tych złowrogich awanturników, prowadzących bez przerwy jakąś straszną, podziemną robotę? Czy też była im równą i, dzielając ich trudy i niebezpieczeństwa, miała równe z nimi prawa do powodzenia i rozkoszy? Któż może ją zmusić, by postępowała wbrew własnej woli, kto śmie pokusić się o to? Czula się równie groźną jak którybądź z nich, a oni znali jej moc i śmiałość, wiedzieli co potrafi. Niechby jej przyszło zmierzyć się z nimi, pokazałoby się, kto ma potężniejsze pazury.

Uśmiechnęła się i twarz jej zajaśniała promiennym wdziękiem. Któż w tej młodej kobiecie, o rysach wytwornych a delikatnych, uczesanej z dziewczęcą prostotą, mógłby poznać ową szyderską, wyniosłą, wyzywającą Zofię Grodsko? Coby powiedział Lichten-